

Aleksander Turyn

"Literatura grecka", T. I, cz. 1-2, Tadeusz Sinko, Kraków 1931-1932 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 30/1/4, 146-151

1933

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ciekawszy z r. 1623 dla Sieniawskiego (str. 32); dla Romerów pi-jarski z r. 1718 (str. 41); a dla Mycielskiego z r. 1719 Sienkiewicza; jezuitów kowieńskich dla Siesickiego z r. 1693; toruńskich dla Potockich z r. 1701 (o cudownem ocaleniu cesarza Maksymiljana), grodzieńskich dwa djalogi z r. 1685 i 1687; jarosławskich r. 1682 dla królewicza Jakóba (Sława i t. d.; str. 225); szkoły nowodworskiej z r. 1761 (z dziejów Tarkwinjusza) i t. d. Słusznie zwraca się uwagę na Siemuszowskiego, autora ciekawych wierszy łacińskich (o zwycięstwie rewelskiem, o zaślubinach doży z morzem), ale żeby on z Rusi (Halicza) pochodził, na to dowodu nie widzę (str. 28). Z rozprawki ks. Syrucia (tak brzmi dziś to nazwisko, nie Siruć) o błędach mowy r. 1769 przytacza prof. Estr. na str. 117 próbki (*duchiem, pisałszy, miedzwiedz! miemiec! i i.*), któreby „Język Polski“ mógł uwzględnić. Wskażę artykuł o Słachciniusza wierszu dla Zygmunta III z r. 1587 na dowód, jak starannie prof. Estr. wydania porównywał; nie zawahał się nawet zapełnić 3 $\frac{1}{2}$ szpalt tytułem-dziwołagiem panegiryku Śleczkowskiego z r. 1765 (str. 230—232). Pod „Sielanki“ wymienił wszelkie, wskazał kilka nieznanych; najosobliwsza astronomiczna w „Krajopisarstwie“ Siekierzynskiego. Dłaczegoby Skupiński nie miał być autorem „Rusina“, 1634 r., lecz Jezuici pod jego imię się podszyli, nie widzę. Treść djalogu wyłożył autor jak najdokładniej; podobnie ją przy wszystkich dziełkach Smotryckiego (str. 325—334) uwzględnił. Każdy badacz, jednym słowem, na każdym polu, znajdzie najobfitsze i jak najpewniejsze informacje. Przysługi to nie ocenione, szczególnie wobec wszelakich bałamuctw i niedokładności dawnych, którym autor wojnę wypowiedział.

A. Brückner.

Tadeusz Sinko: Literatura grecka. Tom I, część 1: Literatura archaiczna (w. IX—VI). Tom I, część 2: Literatura klasyczna (w. V—IV przed Chr.). Kraków, Polska Akademia Umiejętności (Gebethner i Wolff): 1931—32. str. V, 412. V, 837.

Rok ubiegły zaznaczył się w humanistyce polskiej ukazaniem się 2 tomów potężnej „Literatury Greckiej“ Tadeusza Sinki. Jest to wydarzenie szczególnie ważne ze względu na ogrom dzieła, jego oryginalność, wartość, konstrukcję, a przede wszystkim ze względu na umysłowość autora, który stworzył rzecz nową, o treści przebogatej. Nas interesuje „Literatura“ Sinki dwojako: jako obraz wiedzy niepospolitej stały, powiedzmy statyczny, i jako żywe rozfalowane morze podniet badawczych, które swemi zaczynami myślowymi będzie długo zapładniało wszystkich badaczy literatury: klasyków, średniowieczników, neofilologów.

Tadeusz Sinko należy do tej generacji filologów klasycznych, która w zakresie badań historyczno-literackich wzrastała pod wpływem autorytatywnej szkoły Wilamowitza. Bardzo szybko Sinko samodzielną pracą ogarnął również metody francuskie (np. Lanson), a w studjach nad literaturą polską wyrobił sobie ów szczególny styl badawczy, który go tak swoiście wyróżnia: mam na

myśli ogarnięcie całej literatury europejskiej. Sinko wie wszystko — wszędzie: i te elementy swej wiedzy umie zespałać.

Uniwersalizm filologiczny Wilamowitza ogarniał całe rodzaje literatury klasycznej, od Homera do Ojców Kościoła, przejawiając się w oglądzie całkowitych ciągów poszczególnych gatunków literackich, jak na przykład: epos od Homera do Nonnosa, dialog filozoficzny od Platona poprzez diatrybę cynicko-stoicką do kazania kościelnego. Poza tym Wilamowitзовym programem powszechności ujęć gatunkowych, istniała jeszcze, na przełomie 19 i 20 wieku, pasja badania elementów treściowych, wątków i motywów, *topoi koinoi, loci communes, lieux communs, clichés*, czyli studja nad tak zwaną topiką. Wynikiem badań było oświetlenie tradycjonalizmu i konwencjonalizmu literatury klasycznej w obrębie gatunków i stwierdzenie kanonów gatunkowych w zakresie formy. Z konieczności podziału pracy czy z ograniczoności sił badawczych człowieka, wyciągnęli klasycy konsekwencję ograniczenia pola widzenia do okresu klasycznego grecko-italskiego. Że ani rządy Konstantyna Wielkiego, ani najazd germański, ani panowanie Justynjana nie stanowią potopu kulturalnego, ale tylko pewną średniówkę dziejową, o tem wiemy dzisiaj zbyt dobrze. I że postulat historycyzmu, ewolucjonizmu, ciągłości dziejowej nakazuje wydłużenie pola badań od schyłku starożytności poprzez średniowiecze i renesans niemal do ostatniej chwili, o tem też wiemy bardzo dobrze. W praktyce, już przed laty mediewiści (np. K. Bartsch w studjach nad wpływem Owidjusza) i neofilolodzy zaczęli rozciągać badania nad topiką i gatunkami na średniowiecze — a klasycy opracowywali te zagadnienia, mając na oku przedewszystkiem losy literatury klasycznej. Jako metodycznie ciekawe, wymienić należy dla przykładu takie studja, jak: G. Przychockiego: „Accessus Ovidiani“ (Kraków 1911) — dowód kontynuacji elementów retoryki starożytnej poprzez średniowiecze (niemal do dziś dnia: Przychocki: „De vitis vel accessibus Vergilianis“, Eos 30, 1927, str. 27 nn.); H. Brinkmanna: „Geschichte der lateinischen Liebesdichtung im Mittelalter“ (Halle 1925) — badania nad związkami erotyki średniowiecznej z Owidjuszem; Stan. Sawickiego: „Gottfried von Strassburg und die Poetik des Mittelalters“ (Berlin 1932) — studja nad związkami poetyki średniowiecznej niemieckiej z doktrynami retorycznymi łacińskimi. Ciągłość nieprzerwana literatury europejskiej jest zjawiskiem najwyraźniejszym. Oczywiście, tradycja topiki i gatunku dotyczy składników formy i treści literackiej — pozostaje jeszcze osobowość twórców artystycznych. Tu Tadeusz Zieliński w sławnym swem dziele „Cicero im Wandel der Jahrhunderte“ (1897) konkretnie pokazał, jak należy traktować żywot pogrobowy pisarza i filozofa (wspaniały „dessin de l'influence, histoire de la réputation“ — żeby użyć terminów Lanson'a).

Takie to czynniki metodyczne należało poruszyć w związku z działalnością naukową Sinki. Wszechstronny umysł filologa krakowskiego raz poraz składał dowody rzadkich uzdolnień analitycz-

nych i konstrukcyjnych i subtelnego zmysłu dla historii kultury duchowej (wspomnę z prac polonistycznych zbiorów studjów „Echa klasyczne w literaturze polskiej“, Kraków 1923; „O tradycjach klasycznych Adama Mickiewicza“, tamże 1923; „Hellenizm Słowackiego“, Warszawa 1925; „Antyk Wyspiańskiego“, Kraków 1916; „Wzory Trenów Kochanowskiego“, Eos 22, 1917, str. 73 nn. — i z niezliczonych prac ściśle filologicznych „De Apulei et Albini doctrinae Platonicae adumbratione“, Kraków 1905) — żeby wreszcie zademonstrować niezwykły potencjał badawczy, syntetyczny, o zasięgu najszerszym, w „Literaturze Greckiej“.

Od filologii zwracając się do topiki klasycznej w polskiej literaturze renesansowej, stał się Sinko dla poezji polskiej złotego wieku tem, czem wielcy komentatorzy w. XVI (np. Casaubonus) dla literatury greckiej, a dla literatury polskiej wogóle — tem, czem Cholevius¹ dla literatury niemieckiej. Fenomenalna pamięć, niesamowicie chwytna i kojarząca, zadomowienie intymne w całej nowożytnej literaturze europejskiej, w teoriach literackich i artystycznych, w prądach kulturalnych Europy — te cechy pozwoliły Sincowi badać tradycję dzieł, ludzi i idei poprzez wieki. Wszystko to jest spojone u Sinki jakąś żywiolową prostoliniowością logiki, przejrzystością niezamąconą przez jakieś *a priori* ezoterycznej „metody“ czy manieri intelektualnej.

Od 30 lat Sinko obficie darzył nas opracowaniami zagadnień literatury klasycznej i wogóle europejskiej. Wszędzie spotykaliśmy wzorowe studia, które, głęboko wdrażając się w opokę literatury klasycznej, pruły cały obszar literatury europejskiej aż do chwili obecnej: i ujęcie gatunków, i psychologia twórczości, i „historja reputacyj“, i imitacje czy repliki (to co Grecy nazywali *mimesis* czy *zelos*), czy pożyczki świadome i nieświadome — wszystko to znajdowało w Sincowie tłumacza nieporównanego. Wreszcie powziął Sinko plan napisania historii literatury greckiej na wielką miarę — i zamiar ten w połowie już urzeczywistnił. Od czasów Grodka „Initia historiae Graecorum litterariae“ (Wilno 1821 — jest to *compendium* podręcznikowe) — dopiero w ostatnich latach otrzymaliśmy z pod pióra Zielińskiego Historję literatury greckiej (bardziej obszerną nakładem Tow. Wyd. Warsz. i zwięźlejszą w „Wielkiej Literaturze Powszechnej“ Trzaski, Everta i Michalskiego): oba dzieła Zielińskiego to obrazy piękne, genialne w rzutach syntetycznych i perspektywach historycznych, pisane pięknym piórem sławnego mistrza filologii, przeznaczone dla szerokich kół inteligencji i humanistów. Po pracach Zielińskiego naukę naszą wzbogaca obecnie dzieło Sinki.

Literatura grecka Sinki jest prawdziwą encyklopedją dla filologów klasycznych, neofilologów, polonistów w szczególności, dla wszystkich, którzy interesują się organicznym rozwojem literatury

¹ C. L. Cholevius, Geschichte der deutschen Poesie nach ihren antiken Elementen I—II, Leipzig 1854—56.

europejskiej. Organiczny postęp pewnych wycinków literatury demonstrowały dawniej (w praktyce badawczej) takie naprzykład dzieła, jak Dunlop, „History of fiction“, lub ostatnio K. Borinski: „Die Antike in Poetik und Kunsttheorie“ I—II, Leipzig 1914—24. Dopiero u Sinki mamy całokształt takich ciągów ewolucyjnych i tradycyjnych w odniesieniu do wszystkich już prawie rodzajów literackich.

Gdzieindziej miałem sposobność podkreślić (Gnomon 8, 1932, str. 548 n.), że dzieło Sinki przedstawia zupełnie nowy typ podręcznika uniwersyteckiego: zamiast (jak to często bywa) nikłej treści, obarczonej balastem odnośników, odsyłaczy, przypisów — mamy tu bogatą treść, pięknie wysłowioną, jasno konstruującą obraz twórczości i osób, mamy całą problematykę dzieł, ludzi, epok, gatunków, a przytem autor dokładnie przytacza, referuje i ocenia całą literaturę naukową do ostatniej chwili — w sposób, który świadczy o krytycznym i zdecydowanym jego stanowisku. Tak to wiedza rzeczowa pięknie spleta się z wiedzą o zagadnieniach.

Sinko dokładnie i wnikliwie omawia genezę i ewolucję gatunków i stylów, przedstawia twórczość i podaje życie pogrobowe i samą siłę twórczą pośmiertną, wytwórczość potomną dzieła czy artysty. W pierwszych dwóch tomach, które już się ukazały, na wstępie oglądamy np. dzieje eposu, poparte obszernymi wywodami o kwestji homeryckiej i genezie eposu wogóle. Każdy rozdział zamyka Sinko przedstawieniem dziejów: twórcy i jego twórczości, odnośnego gatunku, odnośnych idei w czasach nowożytnych. W tej dziedzinie Sinko czerpie z przebogatej skarbnicy własnej wiedzy. Taki rozdział „Homer u nowożytnych“, zaciekawi polonistę przedstawieniem stosunku teorii poetyckiej nowożytnej do Homera i do Wergilego, do kwestji homeryckiej. Tu dowiemy się szczegółów o Poetyce I. C. Scaligera, o poetyce Tassa, o studjach homeryckich w Polsce, wreszcie o *versio* i o *mimesis* Homera od Jana Kochanowskiego do Słowackiego i Wyspiańskiego (przekłady, przeróbki, wpływy). Śmiało rzec można, że obok obrazu literatury greckiej dał Sinko archeologję czy prehistorję literatury polskiej.

Nie mogę tu zajmować się wyliczaniem poszczególnych punktów omawianego dzieła — zwłaszcza, że jest to rozległy firmanent, usiany niezliczonymi gwiazdami o wielkości i walorach olbrzymich. Oba tomy obejmują czasy od Homera do Arystotelesa włącznie (blisko 1300 stron Lex. 8^o), a więc epokę archaiczną i klasyczną niemal do zarania hellenizmu: jest to okres dla morfologii literatury europejskiej najmiarodajniejszy. W tych tomach figurują takie gatunki, jak epos, dramat attycki, proza historyczna i filozoficzna. Poprzestanę na zaznaczeniu, że dzieło Sinki wydaje mi się teraz księgą nieodstępną badacza literatury, który musi, wrokiem sięgając początków, w piśmiennictwie pięknem Europy od Homera do dnia dzisiejszego upatrywać jednolity organizm, tkwiący korzeniami w ziemi greckiej: gatunki literackie, fenomeny psychologii twórczej, motywy, wątki, manieri stylistyczne, zasadnicze prawa

konserwacji owych elementów, ich przetwarzania, wynaturzania, marnienia — krótko mówiąc, biologia literatury europejskiej objawia się tu w całości.

W szczególnych warunkach, w pewnych okresach (Renesans) zdarza się wszczepianie bardziej intensywne gałązek klasycznych do drzewa twórczości literackiej, czyli: prócz organicznej, immanentnej tradycji elementów klasycznych — mamy bezpośrednią imitację, którą ujawniać będzie badacz, znający literaturę klasyczną. Powiem, że owe rozdziały u Sinki o losach pośmiertnych narzucają i neofilologom pewne imperatywy tak w sensie materialnego użytkowania elementów historii literatury klasycznej, jak i w dziedzinie metodycznej. Naprzykład, jak wdzięczny byłby taki temat: „Refleksy wydań liryk greckich Stephanusa w literaturze polskiej“ (Stephanus, Plejada, Ronsard w szczególności, Kochanowski etc.). Dalej: „Dramat rzymski a polski“ — jakież perspektywy ciekawe otwiera artykuł Przychockiego o wpływach klasycznych w polskiej komedji rybałtowskiej (Przegląd Współczesny 1931, str. 201 nn.)! Dalej: co można mówić o dramacie jezuickim, nie znając Seneki (linja rozwojowa: Eurypides, Seneka, dramat elżbietański etc.)? Albo: powieść europejska, w szczególności polska, a romans grecki (Gubrynowicz, Encyklopedia Polska tom XXII, Kraków 1918, str. 68 nn.; Sinko, „Echa klasyczne“, str. 167 nn.). Ile tu znaczy nazwisko Stanisława Warszewickiego, tłumacza „Etjopik“ Heljodora! I rzeczowo i metodycznie jakże ciekawe i pouczające jest studjum Zyg. Lempickiego: „Pindar im literarischen Urteil des 17. und 18. Jahrh.“ (Eos 33, 1930/31, str. 419 nn.).

W takim duchu powstały studja Sinki, który, całe te kompleksy zagadnień genealogji literackiej od lat płodnie badając i innych uczonych do analogicznych studjów pobudzając, wreszcie ukoronował niezliczone przyczynki syntetycznym obrazem.

Metodycznie, *in abstracto*, na polu samej teorii historii literatury odnotować należy kilka szczególnie ciekawych punktów (por. Sinko, Kwartalnik Klasyczny 3, 1929, str. 65 nn.). Sinko zgłasza postulat stworzenia *Fontes historiae litterariae Graecorum et Romanorum*. Byłaby to więc (tak sobie wyobrażam) encyklopedia źródłowa według haseł imiennych ułożona, zawierająca świadectwa źródłowe w układzie systematycznym (cytaty z literatury starożytnej) o imieniu pisarza, jego pochodzeniu, stosunkach rodzinnych, o chronologii żywota i dzieł; dalej szedłby wykaz dzieł zachowanych i zaginionych (utkany ze świadectw najmiarodajniejszych), rękopisów, edycji, świadectwa o refleksach twórczości, o faktach i okolicznościach historycznych w związku z osobą i działalnością pisarza, z egzemplarzami dzieł (np. widownia ateńska na przedstawieniu „Upadku Miletu“ Frynicha; albo: Likurga tekst tragiców; w *Fontes historiae litterariae Polonorum* np.: wystawienie Odprawy Kochanowskiego; głosy prasy o premierze Wesela Wyspiańskiego; wiadomość o powrocie do kraju „Psałterza Florjańskiego“), reakcje ogółu na publikację, naśladownictwa potomne, krytyki, oceny, prace

deckego i naszego Korbuta Arnold wychodzi od rzeczy, ujmuje temat z jednej strony ciasniej niż nasz polski bibliograf Wiktor Hahn („Bibliografja bibliografji polskiej“), ograniczając się tylko do nowszej literatury niemieckiej, z drugiej strony pojmuje swe zadanie obszerniej, bo uwzględnia obok rzeczy naukowych niemieckich także obcojęzykowe. Z ogólnej liczby piętnastu rozdziałów dwa są poświęcone wyłącznie literaturze niemieckiej, traktując o jej encyklopedji i historii, jednym objęta jest powszechna historia literatury, w skład której niemiecka już tylko częściowo wchodzi, granicę literatury przekraczają cztery dalsze rozdziały o biografji i bibliografji niemieckiej, ograniczonej nietylko do poetów i uczonych, reszta książki zaznajamia czytelnika z całokształtem nauk poza literaturą. Rozdziały, a także ich ustępy poszczególne, rozłożone na drobniejsze części, wyprzedza zazwyczaj zwięzły wstęp informacyjny, traktujący o zastosowanej metodzie, co wyklucza grubsze nieporozumienia.

Zrozumienie dla bibliografji jest według słów Tadeusza Grabowskiego zasługą pozytywizmu, który w Niemczech kształcił się na naukach przyrodniczych, przejmując ich ścisły system klasyfikowania. Wielką zaletą dzieła Arnolda jest przejrzystość układu całości, zastrzeżenia możnaby mieć jedynie przeciw układowi poszczególnej grupy, dla której przyjęto za zasadę podziału chronologicę. Tymczasem np. bogata literatura o romantyzmie wystąpiłaby przejrzysiej, ujęta według jej problemów i sposobu podejścia do tematu; wypadłoby może złączyć co pokrewne, a rozłączyć co różne, jak postąpił Petersen w „Wesensbestimmung der Romantik“. Autor ten, rozpatrujący krytycznie i niejako klasyfikujący dotychczasowe sposoby dociekania istoty romantyzmu, nie znalazłby się wtedy w tłumie piszących o tym temacie, lecz stanąłby ponad i poza nimi, dzięki charakterowi dzieła. Odnosi się to *mutatis mutandis* i do innych działów „Bücherkunde“.

Mimo gruntownie przeprowadzonych przeróbek w poszczególnych częściach dzieła, nie zmienił autor jego układu w wszystkich trzech wydaniach, co stanowi pod jednym względem zaletę, pod innym wadę. Bo o ile czytelnik, dawniej obznajomiony z książką, łatwo się w niej nadal orientuje, o tyle rozbudowywana z biegiem czasu wiedza o literaturze, często tylko z trudem dała się wtłoczyć do raz przyjętego schematu, albo wogóle weń nie weszła. Mocno ucierpiał na tem rozdział o historii literatury niemieckiej, który pod nieco zmienionym tytułem: Wiedza o literaturze, mógł doznać pomnożenia conajmniej o dwa nowe i odrębne ustępy: historję historii literatury i metodykę. Pierwszą pominięto zupełnie w odniesieniu do XIX wieku, choć obok podstawowej pracy Zygmunta Łempickiego, sięgającej do końca XVIII wieku (85)¹, istnieją krótsze zarysy, kontynuujące temat: R. Ungera „Vom Wer-

¹ Liczby w nawiasie podane oznaczają stronę w „Allgemeine Bücherkunde“.